

Socjalistyczna giełda papierów wartościowych?

Autor: **Murray N. Rothbard**

Fragment książki Ekonomiczny punkt widzenia, którą można nabyć w [formie elektronicznej](#) lub [drukowanej](#).

Nawet przed *pierestrojką* blok socjalistyczny nie był monolitem. Pośród krajów komunistycznych była zarówno Jugosławia ze swoim systemem quasi-rynkowym i quasi-syndykalistycznym, jak i sąsiadująca z nią Albania, w której panował scentralizowany totalitaryzm. Pewnego razu spytałem profesora Misesa, wielkiego eksperta od ekonomii socjalizmu, o to, w którym miejscu na spektrum etatyzmu kraj staje się „socjalistyczny”. Wówczas nie byłem pewien, czy istnieje określone kryterium, przy użyciu którego można by wyrazić jednoznaczną opinię w tej kwestii.

Dlatego też miło zaskoczyło mnie to, z jaką jasnością i stanowczością Mises udzielił mi odpowiedzi. Natychmiast stwierdził: „Giełda papierów wartościowych jest kluczowa dla istnienia kapitalizmu i prywatnej własności. Oznacza bowiem funkcjonowanie rynku, na którym wymieniane są prywatne tytuły do środków produkcji. Nie można mówić o autentycznie prywatnej własności kapitału, gdy nie ma giełdy. I nie może istnieć prawdziwy socjalizm, gdy może działać giełda papierów wartościowych”.

Z tego powodu wyjątkowe emocje wywołuje to, że w swojej pospiesznej ucieczce od centralnego planowania i socjalizmu wiele krajów komunistycznych wprowadza właśnie albo przygotowuje się do wprowadzenia giełdy! Jeszcze kilka lat temu taka perspektywa wydawałaby się nieprawdopodobna! W komunistycznych Chinach proces ten już się zaczął, a Związek Sowiecki wstępnie mówi o utworzeniu u siebie rynku papierów wartościowych.

Giełdy papierów wartościowych istnieją już w kilku chińskich miastach. Na razie jednak stawiają dopiero pierwsze kroki. Choć komunistyczni przywódcy przyzwalają na rozwój prywatnych firm i dopuszczają możliwość emitowania przez nie papierów wartościowych, to wciąż niewiele chińskich przedsiębiorstw się na to zdecydowało, a emitowane przez nie instrumenty bardziej przypominają

obligacje. Dywidendy od akcji są stałe, niczym odsetki od obligacji, a co więcej, na tych giełdach nie istnieje wolny system cenowy, rząd centralny bowiem ustala sztywne ceny udziałów.

Mimo to owe niewielkie giełdy rozwijają się, w miarę jak przedsiębiorstwa państwowe sprzedają społeczeństwu części swoich udziałów, a tysiące spółdzielni zbywa tytuły własności na rzecz swoich robotników. Harry Harding z Instytutu Brookings twierdzi, że „chodzi o zachowanie na tyle dużej własności publicznej, by można było mówić, że Chiny wciąż są socjalistyczne”, a jednocześnie o „sprawienie, by przedsiębiorstwa były odpowiedzialne przed kimś innym niż przed państwową biurokracją”. Mimo pewnych oporów Chiny i inne kraje komunistyczne pragną nakłonić swoich obywateli do produktywnego oszczędzania oraz skierować oszczędności, przeznaczane do tej pory na biżuterię i sztukę, do inwestycji kapitałowych.

Innym powodem skłaniającym Chiny, Związek Sowiecki i inne kraje komunistyczne do utworzenia giełd papierów wartościowych jest chęć przyciągnięcia inwestorów zagranicznych. Dla wszystkich, włączając w to komunistycznych przywódców, oczywiste jest to, że przyciągnięcie zagranicznych funduszy wymaga zaprzestania absurdałnej kontroli wymiany i zawyżania wartości rubla i innych komunistycznych walut – konieczna jest ich swobodna wymienialność na dolara i inne zachodnie waluty. Minie jeszcze trochę czasu, zanim komunistyczne rządy się na to zgodzą, ale z pewnością idą one w dobrym kierunku.

Nie powinno być zaskoczeniem to, że spośród wszystkich krajów komunistycznych najbardziej radykalne kroki w kierunku wolnej giełdy papierów wartościowych poczyniły Węgry. Niewielka giełda papierów wartościowych funkcjonowała w Budapeszcie już od jakiegoś czasu, jednak 1 stycznia 1989 roku Węgry dopuściły obcokrajowców do inwestowania w węgierskie akcje, a nawet dały przyzwolenie na to, by wchodzić w posiadanie całości udziałów w niektórych węgierskich firmach publicznych i prywatnych. Początkowo handel udziałami ma się odbywać na istniejącej obecnie niewielkiej giełdzie, jednak w ciągu sześciu miesięcy w Budapeszcie ma zostać otworzona funkcjonująca codziennie i międzynarodowa giełda papierów wartościowych – pierwsza w bloku wschodnim po drugiej wojnie światowej.

Na pierwszej prawdziwej giełdzie w bloku wschodnim notowanych będzie początkowo od dziesięciu do dwudziestu spółek. Niestety, stosowane mają być na

niej również rozwiązania znane z giełdy amerykańskiej – w tym przepisy o wykorzystywaniu informacji poufnych – i powołana ma zostać publiczna instytucja nadzorcza. Zbyt wiele uczą się od Zachodu!

Szczególny entuzjizm wobec takiego rozwoju wypadków wykazuje Zsigmond Jári, wicedyrektor Banku Budapesztańskiego i przewodniczący rządowej komisji nadzorującej powstanie giełdy. Jári stwierdził, że „giełda papierów wartościowych to serce efektywnej gospodarki. Musimy zmniejszyć naszą biurokrację i uwolnić przedsiębiorczość”. Jak skomentował to „The New York Times”, brzmiał on „bardziej jak entuzjasta wolnego rynku z Wall Street niż jak urzędnik komunistycznego rządu”.

Nadchodzi coraz większa wolność. Węgierski parlament rozważa wprowadzenie reformy podatkowej, by obcokrajowcy inwestujący w akcje nie płacili na Węgrzech podatków od dywidend i zysków kapitałowych. Przygotowuje również ustawę pozwalającą na to, by zarówno Węgrzy, jak i zagraniczne spółki typu *joint venture*, mogły prowadzić działalność maklerską. Ponadto na Węgrzech przygotowano już grunt pod dalsze zmiany, funkcjonuje tam bowiem jedyny w bloku wschodnim rynek obligacji, a także prawo o bankructwach, w świetle którego niewypłacalne firmy mogą zostać wyrzucone z interesu.

Oczywiście nawet przed Węgrami wciąż jeszcze jest daleka droga. Jednak Węgrzy planują już sprywatyzowanie dużej części swojej gospodarki w ciągu kolejnych dwóch lat i coraz częściej można usłyszeć pogłoski o wprowadzeniu wymienialności forinta na zachodnie waluty. Nawet we wciąż pogrążonej w mroku Polsce znajdują się w parlamencie projekty ustaw pozwalających na funkcjonowanie prywatnych banków komercyjnych oraz eliminujących kontrolę dewizową polskiego złotego. Na całym świecie socjalizm się rozpada. Co więcej, w świetle kryterium Misesa niedługo będziemy mogli triumfalnie ogłosić, że Węgry nie są już socjalistyczne.